

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, życie codzienne, handel obwoźny

Handel obwoźny

Bywali tacy ludzie, którzy wymieniali – różne takie historie tam – brali szmatę, a dawali garnki, ale ja nie przypominam sobie, żeby na przykład z artykułami, jeśli chodzi o spożywcze czy jakieś inne [jeździli], żeby można było to kupować. Ojciec mi opowiadał, ale teraz już nie pamiętam, czy to było przed wojną, czy już po wojnie, [że] czasami pod zakłady typu jak ten Moritz czy tutaj przy fabryce maszyn rolniczych czasami przychodzili i oferowali, powiedzmy, jakieś tam kapoty, jak to mówili, to znaczy jakąś kurtkę, i tak dalej. No i tam nawet w ratalnej sprzedaży to było, że, założmy, ileś tam kosztowało, ale on co tydzień przychodził i brał jakąś tam część, i ten człowiek spłacał. Ale nie jestem pewien, czy to było. Owszem, chodzili tacy ludzie, do dzisiaj zresztą chodzą, którzy szyby wprawiali, chodzili z takimi ramami na plecach, mieli to szkło i ten nóż taki diamentowy, którym to docinali dokładnie, i kit. Albo tacy, którzy ostrzyli noże, do dzisiaj ich się spotyka, to ja widzę, na LSM jeszcze przychodzą, ale tam to była wyższa szkoła jazdy, oni to pięknie [robili, teraz] ten kołowrotek, jak się przyjrzałem, to nie to, co ja pamiętam. Albo na przykład chodził taki człowiek, parasole naprawiał, miał cały zestaw tych przyrządów i tak chodził jak Indianin, bo miał taki kołczan wypchany tam tymi różnymi [przyrządami] i na miejscu za umiarkowane ceny to wszystko robiono. Na pewno to nie był jakiś lukratywny interes dla tych obwoźnych rzemieślników, tylko na tyle, że mógł się, powiedzmy, skromnie utrzymać przy życiu za te pieniądze, które zarabiał.

Data i miejsce nagrania	2015-06-08, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"